

# Joaquín Jareño Alarcón

---

## Jaka tożsamość uniwersytetu?

---

Człowiek w Kulturze 21, 7-18

---

2009/2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Joaquín Jareño Alarcón**

**Universidad Católica San Antonio de Murcia**

**Academic Visitor (Oxford University)**

## **Jaka tożsamość uniwersytetu?**

Europejska przestrzeń uniwersytecka już od kilku lat przeżywa swoje wrzenie, doświadczając procesu zmian, których celem, wśród wielu innych spraw, jest doprowadzenie do relatywnego ujednoczenia pod kątem akademickim krajów, które do niej należą. Jest to czas refleksji, w którym równocześnie zaczyna pojawiać się nowy model uniwersytetu, wzbudzając mieszane uczucia wśród wszystkich uczestników debaty. Co by nie było, z pewnością pozostają za nami zarówno średniowieczny model uniwersytetu, jak i propozycja Humboldta, bo zbliżamy się do wizji bardziej technicznej i nastawionej na zdobycie zawodu.

Niniejszy artykuł będzie głosem w dyskusji. Chcemy ustosunkować się do swojego bezwładu w funkcjonowaniu współczesnych uniwersytetów, które postrzegają siebie jako całkowicie zależne od zmian i procesów socjoekonomicznych, a które przecież powinny być obce samemu uniwersytetowi jako takiemu. W tym sensie centralna idea niniejszego artykułu polega na wskazaniu, że nie chodzi o to, aby uniwersytet pozostawał w ściślejszej zależności od potrzeb społecznych, jakiegokolwiek by one nie były, lecz przede wszystkim sam uniwersytet powinien przewodzić zmianom społecznym i otwierać ważne kierunki, dzięki którym ubogaci się samo społeczeństwo. To szczególne przywództwo będzie można zrozumieć jedynie dzięki zwiększonej obecności i znaczeniu nauk humanistycznych w świecie akademickim.

Nauczanie uniwersyteckie było tradycyjnie rozumiane jako „wyższa edukacja”, to znaczy, jako ostatni odcinek procesu edukacyjnego, w którym osiągało się specyficzną dojrzałość intelektualną. Właś-

nie z powodu wymagań oraz implikacji tejże dojrzałości studia uniwersyteckie były uważane przez długi czas za wyraz pewnej wyjątkowości – jej konsekwencję stanowiły wymagania moralne, jakie się z nią wiązały. Bycie studentem zakładało pokonanie siły formacyjnej okresu młodzieńczego, aby przejść do uniwersalnego świata nauczania i debat intelektualnych, w których ofiarowało się tylko część, bo większa część pozostałej drogi do przebycia była odkrywaniem. Pozwalało to wielkim mistrzom, aby wykonywali swoje nauczanie poprzez przykład i uruchamianie w studentach ambicji wychodzenia z rutynowych wyobrażeń. W ostatnich latach jednak pojawiło się wiele zjawisk pozwalających sądzić, że to już jest przeszłość. Uniwersytet wkroczył w dynamikę, w której nie ma już realnej przestrzeni dla doskonalenia, zdziwienia, podziwu albo osobistej inicjatywy bazującej na autonomicznej refleksji. Jest to pewne zło, które prowadzi Uniwersytet na drogę zguby, z której trudno zawrócić. Tradycyjny uniwersytet jest „podejrzany”, ale alternatywa nie powstaje z jego zdolności do autokrytyki, lecz wydaje się pochodzić i zależeć od czynników jej obcych.

Ta okoliczność może prowadzić nas do pytania: O czym mówimy, gdy mówimy o „uniwersytecie”? Istnieje wiele zjawisk, którym moglibyśmy przypisać tę samą nazwę bez konieczności posiadania elementów, które jasno identyfikowałyby się z uniwersytetem. Więcej, moglibyśmy zastosować wittgensteinowski termin „podobieństw rodzinnych”, chcąc dowieść mniej lub bardziej jasnego przetrwania niektórych cech wspólnych.

Twierdzenie, że uniwersytet charakteryzuje przekazywanie wiedzy, jest nieścisłe. Inne instytucje oraz obszary społeczne również spełniają tę funkcję. Poznawanie jako uporządkowane jest dziedzictwem wszystkich formalnych odcinków edukacyjnych, jak również nauczania zawodowego mniej lub bardziej kwalifikowanego. To, co wydaje się najbliższe definicji przestrzeni uniwersyteckiej, to idea szczytu studiów o charakterze oficjalnym; czubek w piramidzie poznania, co wymaga pewnej dojrzałości moralnej i mentalnej, a której nie ma lub jest niewystarczająca na pozostałych szczeblach edukacyjnych.

Szybkie zmiany następujące w społeczeństwie informacyjnym oraz na światowym rynku dotknęły w sposób poważny obrazu insty-

tucji uniwersyteckiej, którą akceptowano od wielu lat. Do tego stopnia, że znalazło się w centrum zainteresowania społeczeństwa, którego stosunek do świata akademickiego konkretyzuje się w pytaniu: Czemu to służy? To znaczy, jaką korzyść daje – może dać – dzisiaj uniwersytet? To zagadnienie ma wielką wagę i nie można go pominąć, nie tylko dlatego, że oczekuje pilnie odpowiedzi, lecz dlatego, że chodzi o pytanie, które sam uniwersytet powinien sobie postawić. Odpowiedź, której udzielimy, pokaże jasno, jaką posiadamy wizję tej instytucji.

„Czemu służy” to formuła, która wskazuje na konotacje utilitarystyczne, dając do zrozumienia, że żadna instytucja nie istnieje dzięki i dla samej siebie. W tej sytuacji nic nie jest rozrywką, również uniwersytet nie pragnie takim być. Wypełnia bowiem pewną funkcję, a w wielkości tejże funkcji musi zawierać się usprawiedliwienie jego obecności i trwania. Gdyby tak nie było, zniknęłyby już dawno temu. To, że zajmuje pewną pozycję w społeczeństwie, jest czymś niekwestionowanym i szczególnie cenionym w aktualnych debatach, podejmujących temat miejsca, które uniwersytet zajmuje w społeczeństwie zglobalizowanym i jego rolę w nowej „ekonomii poznania”. Warto się odwołać, jako do przykładu, do średniowiecznej wizji, która czytelnie odzwierciedlała podstawy społeczeństwa, w którym porządek polityczny i intelektualny były jasno określone.

Jacques Le Goff wskazał na ciekawy motyw w swojej książce *Intelektualiści w epoce średniowiecznej*, w której ukazuje zarówno początki świata uniwersyteckiego, jak i różnorodność osób, które go tworzyły, oraz trudności, przez które musiała przejść instytucja w swoim środowisku społecznym<sup>1</sup>. Ale jest to wizja uniwersytetu zarzucona już dawno. Być może wersja humboldtiańska bardziej zbliżyła się do modelu, który znaliśmy z lat naszego doświadczenia uniwersyteckiego: jedności badania i nauczania; autonomii i wolności dla potrzeb osobistej formacji. Chodziło o „Einsamkeit und Freiheit”, która podkreślała wyjątkowość i ważność jednostki.

Idea Humboldta już w jego czasach musiała stawić czoła duchowi utilitarzemu wielu myślicieli oświeceniowych, dla których uniwersy-

---

<sup>1</sup> J. Le Goff, *Los Intelectuales en la Edad Media*, Barcelona 1990.

tet powinien ulegać żądaniom polityków czy organizacji zawodowych<sup>2</sup>. W rzeczywistości obrona uniwersytetu była obroną jednostki i jej pragnienia prawdy, rozumiejąc, że owe poszukiwanie było tym, co pomagało autentycznie kształtować podmiot. Stąd ważność, którą przypisywano humanistyce. Była to naczelną wizją współczesnego uniwersytetu, ale nie tego, który dziś moglibyśmy nazwać *Uniwersytetem Postmodernistycznym*. W tym modelu – Humboldta – praca naukowa posiadała znaczenie moralne, a kierunek aktualnego uniwersytetu prowadzi przez wizję daleko odbiegającą od owej pracy, chyba że przymiotnikowi moralny nadamy niezwykle szerokie pole znaczeniowe. Należy już do klasyki studium Ortegi y Gasseta dotyczące *bolączek* uniwersyteckich. Ortega również zatrzymuje się, aby dociekliwie badać korzenie tradycji, a następnie stwierdza, iż uniwersytet potrzebuje głębokiej reformy. Uważa, że wyższe nauczanie polega na „profesjonalizmie i badaniach” (*Misja Uniwersytetu*, 1930), skarżąc się przy tym, że zanikło nauczanie kultury. Kultura była przezeń postrzegana jako „witalny system idei w każdym czasie”. W oczach Ortegi specjalista jedynie dużo wie o swoim obszarze badań, jest erudytą na swoim terenie, chociaż w rzeczywistości staje się „nowym barbarzyńcą”, jest „prostakiem” nauki. Uniwersytet, w miarę jak prawdziwie postrzega siebie jako „wyższą edukację”, odpowiada na społeczną potrzebę dobrych specjalistów, ale – posługując się słowami Ortegi – „jest nieunikniona konieczność podjęcia na nowo na uniwersytecie nauczania kultury albo systemu żywych idei, które posiada. To jest radykalne zadanie uniwersyteckie. Tym właśnie musi być przede wszystkim i bardziej niż jakkolwiek inna rzeczą, Uniwersytet”. Nawet z właściwym dystansem krytycznym echa wizji Humboldta czy Ortegi wychodzą obecnie naprzeciw wypaczeniom, na które cierpi system uniwersytecki. Wspomniane wypaczenia nie są niczym innym jak szeregiem wymagań społecznych, które przejęły prymat w debacie na temat słusznych aspiracji społeczeństwa w pełni nowoczesnego.

---

<sup>2</sup> Por. M. I. Fehér: „The Humboldtian Idea of a University. The Bond between Philosophy and the Humanities in the Making of the Modern University”; w: *Neoheicon*, vol. XXVIII, n. 2, s. 34.

Kiedy Humboldt mówił o autonomii, nie mógł pozostawić na boku procesu formacyjnego, w którym owa autonomia nabierała realnych kształtów, gdyż od niego właśnie zależała. Ortega mówił o ważności nasycenia podmiotu wszystkimi jego uwarunkowaniami, aby w pewien sposób mógł nad nimi zapanować i zmienić je, jeśli byłoby to konieczne. Konsekwencją tego wszystkiego był postęp, który w sposób nieunikniony musiał odbić się na poprawie społeczeństwa, gdyż chodziło o postęp moralny. Obecne warunki społeczne utrzymują to pojęcie, ale jego rozumienie zmieniło się w sposób nieunikniony, warunkując rozumienie współczesnego uniwersytetu.

„Postęp” może być rozumiany jako dobrobyt wytworzony przez technikę albo możliwości zaspokojenia potrzeb materialnych, które przynosi ze sobą ekonomia mniej lub bardziej dynamiczna. Ale „postęp” można rozumieć również na płaszczyźnie moralnej, to znaczy, jako pogłębienie poznania jednostki, jej osobistej formacji i przekazania tegoż poznania na rzecz poprawy relacji społecznych, co w sposób nieunikniony niesie ze sobą poprawę materialnych warunków życia samego społeczeństwa. Wydaje się, że model społeczeństwa zachodniego został zaangażowany w ten proces i przywiązany do pierwszego ze wspomnianych znaczeń. Przemiana nauki tradycyjnej w technonaukę zmieniła sposób postrzegania życia, które dawniej posiadały jednostki, aby teraz zaakcentować dobrobyt materialny i ukazać go jako cel aspiracji społecznych.

Takie społeczeństwo wymaga stałej produkcji wiedzy stosowanej, to znaczy, wiedzy związanej z praktycznymi wynikami przekładanymi na dobrobyt i wygodę. Wraz z tym szła paralelnie specjalizacja uniwersytecka, nie tylko po to, aby pogłębiać coraz bardziej skomplikowane zjawiska ludzkiej wiedzy, lecz aby rozwijać aplikacje coraz bardziej praktyczne – polega to na tym samym, co sprawowanie coraz większej kontroli nad rzeczywistością poprzez nowe stosowanie wiedzy. Ale w naszym współczesnym społeczeństwie zostało to wpisane głównie w satysfakcję z dóbr konsumpcyjnych i rozwój powiązanej z nim ekonomii. Skutki tego w świecie uniwersyteckim były takie, że kroczyliśmy w stronę niemożliwości zdefiniowania, czym jest uniwersytet sam w sobie, a jedynie poprzez wskazanie na warunki socjoekonomiczne, które umożliwiają i pozwalają go zrozumieć.

Zatem definicję (czy wyjaśnienie) podaje się za pomocą tych uwarunkowań, gdyż sam uniwersytet jest poddany ekonomii poznania. Spogląda się na uniwersytet – jak na pewną firmę – pod kątem zysków, które może przynieść, skoro dokonuje się w niego inwestycji. Takie spojrzenie jest u podstaw licznych, aktualnych badań (plan I+D+I), co szczególnie widać przy okazji udzielanych subwencji, zarówno publicznych, jak i prywatnych, aby finansować określone projekty badawcze. To, że ten bezwład posiada jakieś znaczenie moralne, może zostać usprawiedliwione w sposób prosty i nieprecyzyjny, choć w rzeczy samej go posiada.

W tym sensie ideę humboldtiańską autonomii nauki, „zabezpieczającą naukę przed uzależnieniem od ingerencji politycznych i ekonomicznych imperatywów”, można uważać za całkowicie nieaktualną<sup>3</sup>. Nauka oddzielona od refleksji metafizycznej przekształciła się w siłę napędową społeczeństwa przemysłowego, faworyzując nastawienie produktywne do poznania, wraz z tym powodując w świecie uniwersyteckim skrzywienie utylitarystyczno-merkantylistyczne. Widać to w wielu różnych dziedzinach. Nie tylko – choć jest bardziej widoczne i postrzegalne – w obszarach, na które przeznaczane są środki finansowe, ale również w nadmiarze praktyk i technik, które dawniej były częścią nauki bardziej powszechnej, o małej zręczności intelektualnej. To stwierdzenie nie prowadzi jednak do uszczerbku wspomnianych praktyk ma jedynie za zadanie wskazać teren, który jest wspólny wielu różnym interesom.

W ostatnich czasach – czasach ostatnich reform uniwersyteckich – mogliśmy dostrzec pojawienie się w zakresie studiów uniwersyteckich takich praktyk, które jasno ukazują natychmiastowe wymagania nowego społeczeństwa, bez wkraczania w pogłębienie intelektualne bardziej lub mniej związane z tymi praktykami. *Podniesienie* ich do kategorii uniwersyteckiej zobowiązuje nas do ponownego skonstruowania naszej percepcji „wyższej edukacji”, aby przejść do połączenia edukacji oraz ćwiczenia, likwidując przymiotnik („wyższa”), który zdawał się posiadać konotacje antyrównościowe, być może stając

---

<sup>3</sup> J. Habermas: „The Idea of the University”; w: *New German Critique*, n. 41 (1987), s. 9.

się echem marksistowskiego rozróżnienia na pracę ręczną i pracę umysłową wraz z implikacjami ideologicznymi, które są z tym związane. Jediną racją tej obecności jest jej zapotrzebowanie ze strony społeczeństwa, choć społeczeństwo nie ma potrzeby żądać jego uniwersyteckiego charakteru.

Pogodzenie się z tym, że tak ma być, oznacza wejście w pewną dynamikę, która zwyczajowo była obca światu uniwersyteckiemu: popytu i podaży, a więc pojęć mało marksistowskich. Lykke Friis, wicektor Uniwersytetu z Kopenhagi, przed nieco ponad rokiem zwracał uwagę, że „dzisiejszy świat, studenci i badacze wybierają uniwersytety w sposób bardzo podobny do tego, w jaki konsumenci dokonują zakupów w międzynarodowym supermarkecie”. Pozbawiony stałego finansowania uniwersytet został zmuszony do podjęcia aktywności, dzięki którym zapewni sobie studentów – czyli wpływy – i w ten sposób usprawiedliwi społecznie swoją działalność, bardzo często jednak kosztem obniżania wymagań akademickich. W ten sposób staje się jedynie odbiciem ewolucji rynku – choć oczywiście powiązanie jest dużo bardziej skomplikowane – czyniąc zadość interesom, które w rzeczywistości zmieniają jego istotę. Należy przez to rozumieć, że zaakcentowano profesjonalizację przed formacją humanistyczną, przygotowując do wykonywania określonych zawodów, gdyż – z powodów zupełnie obcych przestrzeni kształcenia wyższego – dzięki profesjonalizacji studenci mają lepszy start na rynku pracy.

Jednym z ważniejszych współcześnie kryteriów oceny działania uniwersytetu jest stopień zatrudnienia swoich absolwentów. Ortega miał rację, gdy mówił, że uniwersytet kształci pracownika, ale uznawał również, że nie można było zastąpić całości częścią, gdyż w sposób nieunikniony ustąpiłby w swoim impulsie wobec wymagań, które prowadziłyby do jego alienacji.

Innym elementem pochodzącym z środowiska handlowego, bardzo silnie wpływającym na działalność uniwersytetu, jest postrzeganie studenta jako *klienta*. Alejandro Llano wyróżnił niebezpieczeństwa pochodzące z nowego rozdania ról aktorom środowiska akademickiego<sup>4</sup>. Student, będąc *klientem*, jest tym, kto utrzymuje przed-

---

<sup>4</sup> „La Nueva Tarea de la Universidad”; w: *Nuestro Tiempo*, junio de 2006, s. 36.



siębiorstwo i warunkuje jego działalność, gdyż nadaje mu znaczenie praktyczno-realne. Mówiąc w języku klasycznych pojęć handlowych: „klient ma zawsze rację”. Stąd jako takiego trzeba traktować go w ten sposób, aby otrzymał produkt, który mu się podoba. Jeśli go nie otrzyma, pójdzie do konkurencji<sup>5</sup>. Mówimy o zwykłej relacji popytu, w której to, co mniej ważne, staje się artykułem nadającym się do negocjacji, a tym, co fundamentalne, jest zadowolenie konsumenta. Spowodowało to nie tylko obniżenie wymagań intelektualnych właściwych uniwersytetowi, ale również uczyniło z uniwersytetów zwykłe sklepy z tytułami, wartościując je jedynie przez pryzmat wcześniejszego prestiżu. Barbara Haverhals podkreślała, iż „prawie w każdej sferze życia społecznego relacje międzyludzkie są traktowane w kategoriach popytu i podaży, wytwórcy lub sprzedawcy i klienta”, ostrzegając, że uniwersytet nie pozostaje na marginesie tego dążenia<sup>6</sup>.

Wszystko to wydaje się usprawiedliwiać fakt, że tradycyjna wizja uniwersytetu już nie przyciąga tych, którzy w ten czy inny sposób pozostają z nim w relacji. Nie ma miejsca na kształtowanie wiedzy i aktywności krytycznej wobec rzeczywistości. Obie zostały usunięte z nowego modelu handlowego i zajmują jedynie miejsce rezydencyjne w nowych planach uniwersyteckich, sprawiając, iż ci, którzy chcieliby poświęcić się rozwijaniu takich aspiracji, będą musieli złączyć się z instytucjami specjalistycznymi, stworzonymi w tym celu<sup>7</sup>. Jeśli uniwersytet pragnie posiadać własną tożsamość, powinien być w dużej mierze niezależny od państwa i społeczeństwa. Nie oznacza to, że nie ma między nimi interakcji. Uniwersytet nie może wyalienować się ze swego środowiska. Haverhals zaznacza, iż: „Jest faktem, że publiczna instytucja taka jak uniwersytet nie może być wyalienowana od ewo-

<sup>5</sup> Por. R. Middlehurst: „University Challenges: Borderless Higher Education, Today and Tomorrow”; w: *Minerva*, vol. 39 (2001), s. 5: „Higher education is subject both to its own economic imperatives and to wider economic and business concerns”.

<sup>6</sup> „The Normative Foundations of Research-Based Education: Philosophical Notes on the Transformation of the Modern University Idea”; en: *Stud. Philos. Educ.*, vol. 26 (2007), s. 426.

<sup>7</sup> Który z nowych uniwersytetów zdecyduje się współcześnie założyć Wydział Filozofii?

lucji społeczeństwa jako całości. Ale ten fakt nie daje wystarczającego argumentu, aby wyciągnąć wniosek, że uniwersytety powinny dostosować się do społecznej ewolucji lub nawet, że powinny brać w tym aktywny udział<sup>8</sup>. Chociaż nie podzielam ostatniego jego stwierdzenia, myślę, że wcześniejsze odzwierciedlają wystarczająco dobrze ideę, czym jest instytucja uniwersytetu. Autonomia nie oznacza wyizolowania. Raczej jest realną zdolnością do inicjatywy i przekonania o wadze wartości, które podtrzymują uniwersytet i jednocześnie kierują jego działalnością instytucjonalną.

Częstym przykładem, który aktualnie jest narzucany, jest model północnoamerykański. Chodzi o propozycję, w której akcentuje się instrumentalną wartość poznania, skupiając uwagę na tym, co nazwalibyśmy „profesjonalizmem”. W tym modelu szuka się opłacalności, pragnąc osiągnąć największe przychody, używając języka produkcji ekonomicznej, co z kolei wprowadza pewną dynamikę reaktywacji, która sprawiła, że naród amerykański stał się taką potęgą, którą dziś jest. Poszukiwanie sukcesu osobistego jest związane z uznaniem społecznym wedle ważności, którą osiągał człowiek w kontekście przedsiębiorczym, w którym przyszło mu żyć. A to wszystko stało się obecne w sposób trwały w uniwersytecie amerykańskim. Ideałem nie jest już prawda, lecz sukces społeczny. Nie może zatem dziwić, że rosnące siły ekonomiczno-gospodarcze pewnych krajów zwróciły swój wzrok na model amerykański – który również dziś naznaczył trwale tradycję europejską – starając się naśladować jego powołanie do społecznego przywództwa w poszukiwaniu silniejszej i bardziej widocznej pozycji w kontekście rynku globalnego. Konkretnie, rząd chiński, którego ekonomia pod względem wielkości zajmuje drugie miejsce na świecie, wzmocnił ostatnimi czasy rozwój zawodowy swoich liderów, prowadząc wymianę z jednym z najbardziej prestiżowych uniwersytetów amerykańskich<sup>9</sup>. Ale obecność i wpływ tego modelu spowodował równocześnie wielkie naciski w tradycyjnych uniwersytetach, które zaczynają mieć problemy z właściwym ich umiejscowie-

<sup>8</sup> Op. cit., s. 427.

<sup>9</sup> Por. C. Ewing Cook: „How China is Reforming Higher Education”; en: *Change* (mayo/junio de 2008), ss. 32-39.

niem przy okazji zestawień czy porównań<sup>10</sup>. Ostatnio publikowane rankingi podniosły konkurencyjność, która w niektórych przypadkach jest pożądana, dając jednak ewidentny przykład, jaki typ kontekstu akademickiego się tworzy. *Times Higher Education* opublikował w 2009 roku swój własny ranking, w którym wśród 20 pierwszych uniwersytetów aż 13 było ze Stanów Zjednoczonych.

Dystans między tymi uniwersytetami a tym, który jest uznawany za pierwszy w historii – Akademią Platoniąską – niezwykle się powiększa. Nie tylko ze względu na upływ czasu i zmiany, jakie miały miejsce. Okoliczności oraz interesy zmieniły się bardzo, ale to nie oznacza, że istotę sprawy można pozostawić na boku. W moim przekonaniu pozostaje nadal aktualna wyrocznia z Delf: klasyczne „poznaj samego siebie”. Kształcenie moralne jest pierwszym z wymogów procesu uniwersyteckiego. Kształtować oznacza zawrzeć w edukacji takie elementy, które umożliwią wzrost moralny i uzdolnią do rozróżniania z pewnym stopniem dojrzałości między dobrem a złem. To jest jedno z podstawowych zadań uniwersytetu: rozwijać zdolność do decydowania. Oznacza to otworzenie umysłu na poszukiwanie prawdy nie tylko na polu osobistym, ale również w przestrzeni poznawczej. Rozwój ludzki i naukowy – rozwój wiedzy we wszystkich jej obliczach – są dwiema stronami tej samej monety. To zaś pozwala odzyskać tradycyjną wizję uniwersytetu jako wspólnoty mistrzów i studentów, wprowadzając do niej pewien wymóg, który znacznie przekracza zwykłe przypisywanie biernych ról.

Model, który proponuję, jest bardzo zbliżony do idei „agory”, rozumianej jako miejsce analizy, krytyki, dyskusji i podejmowania decyzji. Chodzi zatem o aktywną formację, rozumianą nie jako zwykłe, bezkrytyczne przyjmowanie pewnych treści. Student musi zrozumieć w jakiś sposób wartość tego, co otrzymał, i nauczyć się wcielać to w swój osobisty rozwój. Interakcja aktorów tej panoramy uniwersyteckiej musi być stała. Kształcenie powinno być zatem rozumiane jako wysiłek odkrywania drogi prowadzącej do transcendentaliów (dobra, piękna, prawdy), aby student poczuł się zwabiony przez nie i kroczył za nimi w sposób wolny i autonomiczny. Jest to związane ze stworzeniem prze-

---

<sup>10</sup> Por. R. Middlehurst, op. cit., s. 6.

strzeni dla analizy konkretnych sytuacji albo propozycji o oddziaływaniu społecznym, politycznym etc., o każdym możliwym charakterze, aby w ten sposób sam uniwersytet mógł proponować idee i sugerować modele działania, przygotowując również do ścierania się z nimi i współpracy. Obojętne jest więc to, czy będą to studia takie czy inne, zawsze pod warunkiem, że forum uniwersyteckie będzie miejscem, w którym wyrazi się potencjał krytyczny (w sensie etymologicznym) zaangażowanych w niego protagonistów. Ci zaś mogą być świadomi nie tylko wartości moralnej, którą posiada ich osobiste curriculum, ale także miejsce, które powinni zająć, czy roli społecznej, którą muszą podjąć.

Jeśli miałbym podsumować, choć na pewno w sposób zbyt uproszczony, powiedziałbym, iż czekające uniwersytet zadanie polega na poszukiwaniu dobra i zastosowaniu go, a walkę o poprawę społeczeństwa, w którym żyjemy, zaczynać należy od poprawy osobistej. W tym sensie rola humanistyki jest nie do przecenienia. Nie chodzi jedynie o odzyskanie idei Karla Jaspersa odnośnie roli filozofii przy zapewnianiu motywacji dzięki bezwarunkowemu pragnieniu poznania. Wpisanie przedmiotów humanistycznych w curriculum uniwersyteckie powinno pełnić funkcję gwaranta w kontekście formacyjnym. Nie możemy zadowolić się nabywaniem zręczności, stając się bardziej lub mniej produktywni zawodowo. Nie możemy zadowolić się rozwojem zawodowym, choćby samo społeczeństwo tego wymagało. Zadanie uniwersytetu polega na przeprowadzeniu zmian społecznym dzięki dojrzałości moralnej tych, którzy nią żyją. To najważniejsze forum, na którym kieruje się odpowiedzialnym społeczeństwem, analizuje się wszystkie „za” i „przeciw” otaczających zjawisk, podejmując także inicjatywę określenia tego, co w danym momencie i na danym etapie jest najlepszym rozwiązaniem. Dlatego najistotniejsza jest taka formacja, która pozwoli na ukształtowanie głębokiej wizji, a równocześnie określi całość relacji między bytem ludzkim a rzeczywistością, podobnie jak będzie miejscem do ich wyrażenia. Taką właśnie formację przekazuje w szczególny sposób humanistyka, której obecność w programie jakichkolwiek studiów powinna zostać zagwarantowana, gdyż byłoby wielką stratą oddać uniwersytet interesom jemu samemu bardzo odległym.

*Tłum. ks. dr Piotr Roszak*

## **What an Identity of the University?**

### Summary

For several years, the European university's domain has been going through a kind of turmoil, and experiencing the process of changes which aims, among many other things, at harmonizing academically countries that belong to it. It is a time of reflection, where a new model of the university does come into being at the same time, what raises mixed feelings among all participants of the debate. Certainly, there remains for us both a medieval model of the university, as well as Humboldt's proposal of it, because we are approaching to a more technical vision, which is focused on gaining a profession. In recent reforms of the university, while looking at academic curricula, we can see an emergence of such practices, which clearly show immediate requirements of the new society, which resign any intellectual deepening of these practices.